

KAMILA BARANIECKA
Instytut Archeologii i Etnologii PAN
Warszawa

COMMUNITAS A INTENCJE PĄTNIKÓW
– TYPY UCZESTNICTWA W PIELGRZYMCE.
WIELKI ODPUST KALWARYJSKI
WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
W KALWARII PACŁAWSKIEJ

Pielgrzymki religijne są zjawiskiem powszechnym, występują niemal we wszystkich religiach. Podróże do miejsca kultu, sakralnego centrum były przedmiotem niezliczonych rozpraw naukowych, także antropologicznych. Wśród nich znalazły się prace Victora Turnera, częściowo pisane wspólnie z żoną, Edith Turner. Wypracowane w nich pojęcie *communitas*, używane jako swoisty klucz do opisu pielgrzymek, na długo zdominowało sposób interpretacji wydarzeń pątniczych. Spotkało się jednak z szeregiem, często zasadnych, krytyk¹, przez co wykorzystywanie tego terminu w tekstach antropologicznych obciążone jest pewnymi zastrzeżeniami, przycięciem czy też dostosowaniem kategorii *communitas* do własnych potrzeb. W tym artykule chcę pokazać, iż taki zabieg na pojęciu *communitas* jest możliwy i mimo wielu związanych z nim rozczarowań nadal jest to termin przydatny. Choć nie da się oprzeć na nim całej interpretacji pielgrzymki i pielgrzymowania, trudno też się bez niego obejść, przynajmniej w przypadku przedstawianej przeze mnie pielgrzymki na Wielki Odpust Kalwaryjski.

Kalwaria Pacławska to sanktuarium maryjne położone około 30 km od Przemyśla². Jest to miejsce kultu o charakterze przede wszystkim lokalnym, choć ponadpaństwowym – w tej chwili odwiedzają je także Ukraińcy. Pierwotnie, jak sama nazwa wskazuje, Kalwaria miała być miejscem kultu Męki Pańskiej, podobnie jak druga największa Kalwaria południowej Polski – Zebrzydowska, dziś jednak rozpoznawana jest przede wszystkim jako sanktuarium maryjne³. Stało się tak za sprawą cudownego obrazu znajdującego się w kościele na Kalwarii. To właśnie wizerunek Matki Bożej jest główną przyczyną, jak i celem, pielgrzymek⁴.

¹ Patrz: *Contesting...* 1991; Sallnow 1981; Bilu 1988.

² Szczegółowo historię sanktuarium opisał Józef S. Barcik (1985).

³ O szczególnej relacji miejsc poświęconych rozpamiętywaniu Męki Chrystusa z kultem Maryi, w tym Wniebowzięcia Matki Boskiej, patrz: Kośła 2002.

⁴ Na temat szczególnego znaczenia kultu Matki Boskiej patrz: Tomicki 1981, s. 44.

W Kalwarii oddawanie czci Matce Boskiej niemal zawsze łączy się z rozpamiętywaniem Męki Jej Syna i odwiedzaniem kaplic poświęconych ostatnim wydarzeniom z życia Chrystusa. Niemniej to odpust Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny stanowi największe, najbardziej znane i zdecydowanie najhuczniejsze święto obchodzone w Kalwarii Pałacowskiej. Poniżej znajduje się opis odpustu obserwowanego przeze mnie w 2007 roku.

PRZYBYCIE PIELGRZYMÓW (12 VIII)

Odpust rozpoczął się 11 sierpnia a skończył 15, lecz główne uroczystości przypadły na 13 sierpnia, kiedy to odbył się Pogrzeb Matki Boskiej⁵. To właśnie tego dnia do Kalwarii przybyło najwięcej pielgrzymów, gdyż ten dzień pojmują oni jako właściwy odpust. Dlatego w Kalwarii i jej okolicach o sierpniowym święcie nie mówiło się inaczej jak Pogrzeb Matki Boskiej, a oficjalna nazwa Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny używana była właściwie jedynie przez organizujących wydarzenie franciszkanów. Co więcej, 15 sierpnia, w dzień samego święta Wniebowzięcia, pielgrzymów na Kalwarii już właściwie nie było, gdyż wszystkie najistotniejsze dla nich zdarzenia miały miejsce wcześniej. 11 oraz 15 sierpnia, podczas dni stanowiących ramy całego odpustu, w uroczystościach kościelnych uczestniczyli jedynie mieszkańcy okalających sanktuarium miejscowości. Pielgrzymi zaczęli schodzić się i przyjeżdżać do Kalwarii Pałacowskiej 12 sierpnia, a wyjeżdżali lub odchodzili z niej w nocy z 14 na 15 lub 15 nad ranem. Inni przyjeżdżali tylko na wybrane wydarzenia – przede wszystkim na Pogrzeb Matki Boskiej.

Odpust w Kalwarii Pałacowskiej zaczął się wieczorną mszą 11 sierpnia. Poprzedziło ją przyniesienie figury Matki Boskiej Zaśniełej z kaplicy „Grobu Matki Bożej” położonej u stóp kalwaryjskiego wzgórza, w której na co dzień przebywa. Tego dnia szykowano też szaty dla drewnianej figury, przebrano ją i ustawiono w kościele umożliwiając tym samym wiernym jej adorację. Figurze, przez cały czas jej pobytu w kościele, towarzyszyły strażki, tzw. asysta – dziewczęta w białych sukniach oraz młodzieńcy w czarnych garniturach. Tego dnia na Kalwarii przebywało jeszcze niewiele osób. Właściwe wydarzenia miały zacząć się następnego dnia, kiedy do sanktuarium zaczęły schodzić się kompanie pielgrzymów. Większość z nich szła z pobliskich miejscowości, część z Przemyśla, a kilka jeszcze z dalszych wiosek. Inne kompanie podjeżdżały autobusami pod wzgórze kalwaryjskie i tylko ostatni odcinek pokonywały piechotą.

⁵ Nie ma wielu tekstów, zwłaszcza antropologicznych, na temat katolickich uroczystości zwanych Pogrzebem Matki Boskiej. Te znane mi dotyczą Kalwarii Zebrzydowskiej (por. Branny 1996; Ługowska 1986; Świerczek 2002), jednak tam obchody Zaśnięcia Matki Boskiej znacznie się różnią od tych w Kalwarii Pałacowskiej. Z kolei sama historia zaśnięcia Matki Boskiej została przedstawiona w *Złotej Legendzie* Jakuba de Voragine (2000, s. 365–374) oraz w zbiorze *Apokryfy Nowego Testamentu. Ewangelie apokryficzne*, cz. 2 (2006, s. 777–834). Istnieje przekonanie, że do polskich Kalwarii tradycja święta Pogrzebu mogła przedostać się z Kościoła wschodniego (Świerczek 2002, s. 161).

Na czas opustu Kalwaria Pałacowska zmieniała się nie do poznania⁶. Ze spokojnej, stwarzającej wrażenie wyludnionej miejscowości, przeistoczyła się w gwarne targowisko i miejsce biesiad. Z kolei sanktuarium – piękny, stosunkowo przestronny kościół, przybrał postać kłębiącego się mrowiska, z którego wciąż wylewali się pielgrzymi, a do środka tłoczyli się w tym czasie inni. Kaplica, w której umieszczono cudowny wizerunek Matki Boskiej, obleżona była przez tłum ludzi i gdy tylko zwalniał się choćby najmniejszy skrawek podłogi, by można było na nim uklęknąć i odmówić modlitwę, kierowało się ku niemu kilka osób. Nieustające przemieszczanie się grup ludzkich, falowanie tłumu, wszystko to dobitnie potwierdzało, że na Kalwarii dzieje się coś niezwykłego.

Odczucia te dodatkowo wzmocniło pojawienie się w miejscowości dziesiątek stoisk z wszelakimi dobrami – od kramów z odpustowymi słodyczami, z dewocjonaliami, po budy z plastikowymi karabinami. Wśród nich poustawiali się sprzedawcy różnego rodzaju posiłków – kukurydzy w kolbach, kiełbasek, drożdżówek. Gdziekolwiek w architekturę wioski zdołały się też wpasować polowe kuchnie oferujące bogatszy zestaw posiłków. Kalwaria już z daleka mieniła się wszystkimi możliwymi kolorami, a towarzyszącą zbiegowisku wrzawę słychać było jeszcze daleko poza miejscowością.

Wchodząc w tych dniach na Kalwarię miało się wrażenie przeniesienia do innego świata – świata pikniku. Tym, co pierwsze rzucało się w oczy, był chaos. Dopiero wejście do kościoła dawało chwilę wytchnienia od zewnętrznego rozgardiaszu, hałasu i zamieszania. Tego pierwszego dnia, gdy przybywały pielgrzymki, tylko w kościele czuło się religijną atmosferę odpustu. Poza świątynią królował jarmark i zgiełk. I choć na czas święta na Kalwarii istniał zakaz sprzedaży i spożywania alkoholu, niejednej osobie udało się go obejść. Poza murami sanktuarium odbywały się biesiady i pikniki. Dookoła panowała atmosfera kłótni o miejsce noclegowe i o dostęp do wody, jako że tej na Kalwarii nie ma w nadmiarze, a przyjęcie tysięcy pielgrzymów stwarza nie lada problem logistyczny.

Drugi dzień odpustu stanowił czas przede wszystkim na realizację indywidualnych potrzeb religijnych – wedle własnego uznania pątników. Choć każda kompania pielgrzymów była witana w sanktuarium jako grupa, jej członkowie razem też uczestniczyli we mszy, dalej już sami, zgodnie z własnymi zapatrywaniami dzielili swój czas między „świat jarmarku” poza murami klasztoru a „świat modlitwy”. Ci, którzy czuli taką potrzebę, szli do spowiedzi, modlili się przed cudownym wizerunkiem, składając mu dziękczynienie lub zanosząc do niego swe prośby czy spędzali czas w kościele „witając się z Matką Boską”. Tak bowiem pielgrzymi opisywali swoją pierwszą wizytę w kalwaryjskim kościele. Inni z kolei mniej czasu poświęcali modlitwie, zajmując się oglądaniem towaru na kramach lub gawędząc z towarzyszami. Tego dnia nie było w sanktuarium ustalonego programu uroczystości obejmującego wszystkich pątników, przez co nie opuszczało mnie wrażenie całkowitego chaosu. Jak się jednak okazało już następnego dnia, owo wrażenie nieładu miało mi towarzyszyć przez cały czas trwania odpustu.

⁶ Badania w Kalwarii Pałacowskiej i jej okolicach prowadziłam w marcu, kwietniu oraz w sierpniu 2007 roku, miałam więc pewną skalę porównawczą.

POGRZEB MATKI BOSKIEJ (13 VIII)

Pogrzeb Matki Boskiej dla osoby, która w takim wydarzeniu bierze udział po raz pierwszy, jest doświadczeniem niezwykle bogatym – takim też było dla mnie. Po porannej mszy figura Matki Boskiej Zaśniętej (a jest to figura naturalnych rozmiarów) na przystrojonych noszach została wyniesiona z kościoła przez elegancko odzianych młodzieńców. Figurze towarzyszyły dziewczęta w białych strojach, umundurowani harcerze oraz żołnierze. W bezpośredniej asyście Matki Boskiej znajdował się też ksiądz prowadzący ceremonię. Za tym orszakiem ciągnął tłum ludzi – pielgrzymów skupionych w kompanie, pątników indywidualnych; tych przybyłych z najbliższych okolic, jak i trochę dalszych, Polaków i mniejszej od nich grupy Ukraińców. Zdawało się, że za figurą Matki Boskiej ruszył tłum wszystkich przybyłych na Kalwarię pielgrzymów. Nic bardziej mylnego.

Okazało się, że niemal każda kompania przybywająca do sanktuarium na odpust ma własny plan działania. W efekcie na kalwaryjskich drózkach kłębiły się dziesiątki niezależnych grup pielgrzymów. Jedne wyruszyły na nie bładym świtem jeszcze przed figurą Matki Boskiej, inne dopiero po niej. Część dołączyła do głównej pielgrzymki (tak bowiem określano orszak odprowadzający figurę Zaśniętej do „Grobu”) podczas mszy odprawianej na początku drózek pod kaplicą zwaną „Domkiem Matki Bożej”. Inne kompanie wciąż przecinały trasę figury Matki Boskiej, idąc pod prąd, usiłując się z nią minąć, tworząc korki i zatory przy poszczególnych kaplicach. Przez to niosący figurę Maryi wciąż musieli kogoś zawracać z drogi, prosić o ustąpienie miejsca i przeciskać się przez tłumy.

Uroczystość Pogrzebu Matki Boskiej jest formą nabożeństwa drózkowego. Procesja z figurą zatrzymywała się więc przy każdej kaplicy, jej uczestnicy odmawiali tam modlitwę i ruszali dalej. Pomiędzy poszczególnymi stacjami intonowali pieśni, przede wszystkim maryjne, lub odmawiali kolejne modlitwy. Przejście całej trasy zajęło kilka godzin, lecz najważniejsza i gromadząca najwięcej osób była jej pierwsza część – procesja z figurą. Pątnikom trudno było podczas nabożeństwa drózkowego zachować ciągle skupienie i wyciszenie. Nie sprzyjały temu warunki na samej Kalwarii, kaplice rozrzucone są bowiem na pobliskich wzgórkach, a dolina u ich podnóża stanowi akustyczną scenę sprzyjającą przenoszeniu się dźwięków. W sytuacji, gdy po kalwaryjskich drózkach przemieszczają się dziesiątki kompanii, każda wyposażona we własny sprzęt nagłaśniający, każda pochłonięta śpiewaniem innej pieśni czy odmawianiem innej modlitwy⁷, kakofonia, jaka się tworzy podczas odpustu, jest wręcz nie do opisanania. W tym wszystkim niektórym pielgrzymom, idącym ze szczególnie ważną prośbą czy dziękczynieniem, udawało się zachować pobożne skupienie, inni zaś zajmowali się przede wszystkim tym, co działo się dookoła, oraz staraniom, by nie utonąć w błocie. Na kalwaryjskich drózkach na pielgrzymów czekała bowiem jeszcze jedna nie-

⁷ Na Kalwarii można kupić książeczki z modlitwami do odmawiania podczas drózek (np. *Na drózkach...* 2004; *Na drózkach...* 2005), lecz część przewodników kalwaryjskich układa własne modlitwy lub samodzielnie dobiera pieśni do odśpiewania przy poszczególnych kaplicach.

spodzianka – rozdeptane, śliskie błoto, które znacząco utrudniało poruszanie się po stromych miejscami wzgórzach.

Trudne warunki i panujący rozgardiasz zdawały się w ogóle nie dziwić pątników – ludzi w każdym wieku, od małych dzieci, przez młodzież, osoby w średnim wieku, po starsze. Każdy wręcz z zadowoleniem przyjmował trudy drogi, im większy bowiem wysiłek i poświęcenie ofiaruje się Matce Bożej, tym silniejsza prośba do Niej lub tym większe dziękczynienie. Co więcej, na drózkach kalwaryjskich wytworzył się specyficzny system radzenia sobie z przeciwnościami gruntu – wzajemna pomoc, współpraca pielgrzymów w pokonywaniu największych trudności. Słabsi przy pokonywaniu błotnistych wzniesień wspierali się na silniejszych – tych, którzy akurat byli z boku. Ręce, zarówno te szukające pomocy, jak i te ją ofiarujące, były wszędzie i każdy je wyciągał. Przeprowadzało się osoby starsze, dzieci, łąpało i podnosiło się upadających. Pielgrzymka szła razem. Gdybym miała wskazać, czy kiedykolwiek w życiu odczułam wytworzenie się turnerowskiego *communitas*⁸, bez wahania powiedziałabym, że wtedy tak. Wówczas, na drózkach, w rzeczywistości było się razem. Wprawdzie wewnątrz jednej kompanii, czy wewnątrz głównej pielgrzymki (mój przypadek), gdyż poszczególne grupy pielgrzymów w pewien sposób ze sobą nawet rywalizowały, ale w ramach konkretnej grupy na drózkach było się razem.

Nasilenie owego poczucia wspólnoty nie było jednak stałe ani w trakcie całego odpustu, ani nie dotyczyło w stopniu równym wszystkich przybywających do sanktuarium pielgrzymów. Inaczej budowało się ono w przypadku członków kompanii, którzy razem szli na Kalwarię z własnej parafii, często przez kilkudziesięciokilometrowy marsz przygotowując się do uroczystości odpustowych. Wewnątrz kompanii *communitas* była silna, ale poczucie wspólnoty nie dotyczyło w równym stopniu pozostałych obecnych na Kalwarii pątników. Poszczególne grupy wręcz oddziaływały się od siebie i ze sobą konkurowały. Nie jest to jednak specyfika tylko tej pielgrzymki (por. Sallnow 1981, s. 176–177). Inaczej z kolei poczucie wspólnoty kształtowało się u osób, które w uczestnictwo w wydarzeniu włączały się dopiero w samym sanktuarium i nie były związane z żadną kompanią. W ich przypadku doświadczenie więzi mogło mieć miejsce tylko w szczególnych momentach, gdy dołączali się do grupy pielgrzymów i wraz z nimi przeżywali trud pokonywania kalwaryjskich drózek. Wyraźny był bowiem związek tworzenia się *communitas*

⁸ Pojęcie *communitas* rozumiem tutaj przede wszystkim jako poczucie swoistej więzi, jako odczuwanie wspólnoty, jedności. Nie rozpatruję jednak *communitas* jako antystruktury (por. Turner, Turner 1978, s. 1–39; Turner 2005, s. 195–227), raczej jako wytwarzającą się czasowo relację, która nie zastępuje jednak owej codziennej struktury. Na użytek tego tekstu liminalność – przestrzeń, w której może wytworzyć się *communitas*, rozumiem jako wykraczającą poza codzienność sferę kontaktu z sacrum. *Communitas* spontaniczna będzie więc w tekście odpowiadać doświadczeniu religijnemu przeżywanemu podczas odpustu. Z kolei *communitas* normatywna opisywać będzie wytwarzającą się między pielgrzymami więź społeczną. Równie ważne dla tego artykułu jest pojmowanie *communitas* nie jako zjawiska uniwersalnego towarzyszącego wszystkim pielgrzymkom, ale jako pojęcia ukazującego lokalną specyfikę. Uniwersalne rozumienie *communitas* przez Turnera zostało już wielokrotnie skrytykowane (por. Eade, Sallnow 1991, s. 4–5), lecz uważam, że sama koncepcja znakomicie oddaje niektóre aspekty pielgrzymki do Kalwarii Pałacowskiej.

z drogą. Więż była najsilniejsza podczas drogi do Kalwarii oraz podczas przemierzania kalwaryjskich drózek. Jej intensywność nikła jednak, gdy rozproszeni pielgrzymi buszowali po rozstawionych w całej miejscowości kramach, czy zjadali się odpustowymi specjałami w połowych restauracjach. Przebywając na Kalwarii podczas odpustu miało się wrażenie, że waga niektórych wydarzeń, droga i jej szczególny charakter, sprzyjały „aktywacji” poczucia wspólnoty. Możemy więc za Turnerem wyróżnić w przypadku kalwaryjskiego odpustu dwa rodzaje *communitas* – normatywną oraz egzystencjalną (spontaniczną) (Turner 2005, s. 141–142). Normatywna zakłada określony, ustrukturyzowany już sposób uczestniczenia w pielgrzymce jako zinstytucjonalizowanej praktyce⁹, kiedy poczucie jedności, wspólnotowości, równości wynika już z samego faktu uczestniczenia w odpuscie, ze świadomości brania udziału w wydarzeniu wraz ze wszystkimi innymi obecnymi tam osobami. Odczuwanie takiej więzi miało miejsce podczas całego odpustu. Natomiast momenty wymagające jeszcze mocniejszego zespolenia, te, które miały miejsce wewnątrz spajającej pańników grupy, poruszające chwile bliższego kontaktu z sacrum, zmieniały naturę więzi – wynikała ona wówczas ze swoistego uniesienia. Pielgrzymów łączyło poczucie owej *communitas* egzystencjalnej (por. Turner, Turner 1978, s. 104–139). Taki rodzaj wspólnoty, bliskości odczuwany był właśnie podczas wspólnej drogi, w ramach jednej kompanii.

Sama droga przemierzana przez pielgrzymów miała pewne punkty „kulminacyjne”, gdy doświadczanie wspólnoty stawało się szczególnie intensywne. Owe odcinki drogi wzmacniające poczucie jedności podczas Pogrzebu Matki Boskiej można podzielić na dwa rodzaje – odcinki, kiedy warunki terenowe wymuszały zacieśnienie więzi w grupie – wspomniane już strome, błotniste wzniesienia, na których pielgrzymi musieli wzajemnie wspierać się w pokonaniu trudnych fragmentów trasy, oraz szczególne miejsca na drodze figury – przejście przez rzekę i złożenie figury Matki Boskiej w kaplicy „Grobu”.

Pogrzeb Matki Boskiej jest uroczystością, którą można podać jako przykład wyzwalania różnorodności form uczestnictwa w wydarzeniu religijnym. Część kompanii, jak pisałam, samodzielnie pokonywała dróżki Pogrzebu Matki Boskiej, modląc się na nich na swój sposób, nie towarzyszyła figurze niesionej do Grobu. Część grup towarzyszyła figurze przez całą drogę, podobnie, jak większość pielgrzymów indywidualnych. Jedni uczestniczyli w głównej pielgrzymce od mszy odprawianej przy kaplicy „Domek Matki Bożej”, inni uczestnictwo w odpuscie ograniczyli do przejścia od jednego momentu kulminacyjnego do drugiego – od przejścia figury Matki Boskiej przez rzekę do złożenia jej w kaplicy „Grobu”.

Przejście z figurą Matki Boskiej przez rzekę Wiar (kalwaryjski „Cedron”) zyskało status jednego z głównych wydarzeń Pogrzebu Matki Bożej. Mimo iż przejście przez „Cedron” upamiętnia zdarzenia z Męki Chrystusa – strącenie Jezusa do wody, znaczenie przekraczania tej wody – swoistej granicy, przeniesione zostało także do nabożeństwa upamiętniającego wydarzenia z życia Matki

⁹ Na temat ustrukturyzowania sposobu uczestnictwa w pielgrzymkach por. Turner i Turner (1978, s. 172–202).

Boskiej¹⁰. Przekraczanie wody wyglądało niezwykle widowiskowo. Po zejściu ze stromego wzgórza procesja zbliżyła się do rzeki. Nad nią pobudowane były przez okolicznych mieszkańców kładki, po których za drobną opłatą pielgrzymi mogli przejść na drugi brzeg. Lecz po moście szli zdrajcy Pana Jezusa (więcej: Zowczak 2000, s. 371–374), więc znaczna część osób decydowała się przejść przez „Cedron” bezpośrednio, pamiętając też o konieczności ofiarowania Matce Boskiej swojego trudu. Przez wodę „przeszła” też Matka Boska wraz z asystą. I właśnie w chwili, kiedy niosący figurę zbliżyli się do dość stromego brzegu rzeki, wszyscy niemal wstrzymali oddech patrząc, jak przy zejściu do wody niebezpiecznie kołysze się figura. Lecz gdy niosący ją mężczyźni zanurzyli nogi w rzece, pielgrzymi na nowo odżyli. Część rzuciła się do wody, by przekroczyć ją razem z figurą. Reszta zaczęła obmywać twarze w wodzie. Kilka starszych pań z Ukrainy nabrało wodę do butelek dokładnie w chwili, gdy nad tą wodą unosiła się figura na noszach. Już na drugim brzegu przytknęły zdjęte z głów chusty do szat Matki Boskiej, by następnie przetrzeć nimi twarze. Moment ogólnego zatrzymania, zapatrzenia minął. Pielgrzymi ruszyli dalej niosąc w sobie poczucie niezwyklego przeżycia. Przeżycia, które jednakowoż towarzyszyło wyłącznie im, bowiem, gdy otaczający figurę Matki Boskiej członkowie głównej pielgrzymki z zapartym tchem śledzili przekraczanie przez nią rzeki, inni pątnicy, chlapali się w tym samym czasie w wodzie lub przepychali z członkami głównej pielgrzymki na kładkach.

Przejście figury Matki Boskiej przez rzekę skupiło tak wiele osób być może dlatego, że miało miejsce tuż obok parkingów przygotowanych dla pątników. Nie musieli wdrapywać się na górę do sanktuarium, a mogli uczestniczyć w głównych punktach uroczystości. Przejście przez rzekę było symbolicznym początkiem właściwej drogi do „Grobu Matki Bożej”, rozpoczęciem ostatniego odcinka odprowadzania figury. Przekraczanie „Cedronu” to moment graniczny. Po nim następuje właściwe odprowadzenie figury do „Grobu” i sam Pogrzeb. Przechodząc przez wodę pielgrzymi jeszcze mocniej angażowali się w kalwaryjskie wydarzenie. Za „Cedronem” tworzyli skupiony i najliczniejszy na całej trasie kondukt pogrzebowy Matki Boskiej.

Od przejścia przez rzekę do kaplicy „Grobu” droga nie była długa – tylko kilka kaplic, przy których odmawiane były krótkie modlitwy, lecz temu przejściu towarzyszyły silne emocje. Moment kulminacyjny, czyli dotarcie do kaplicy, był dla pielgrzymów ważny z kilku powodów. Po pierwsze, w tym momencie wypełnił się główny cel ich drogi – odprowadzenie figury Matki Bożej do miejsca spoczynku. Po drugie, modlitwa odmówiona w tym miejscu, przed złożoną już do „Grobu” Maryją, miała szczególne znaczenie – to jej składane było dziękczynienie, do niej kierowane były prośby. Kaplica „Grobu” jest też wyjątkowa dla osób, które pierwszy raz uczestniczą w odpuszcie. Zgodnie ze zwyczajem panującym

¹⁰ Przeniknięcie elementów Pasji Chrystusa do nabożeństwa drózek Maryi jest poniekąd naturalne. Kalwaria stanowi miejsce upamiętnienia współcierpienia Matki Boskiej (patrz: Kośla 2002). Pasja Marii stanowi szeroki temat w biblii ludowej (patrz: Zowczak 2000, s. 394–415). Z kolei Marek Starowieyski zwraca uwagę na znajdujące się w apokryfach o Zaśnięciu Matki Bożej podobieństwa do zdarzeń z Męki Chrystusa (*Apokryfy...* 2006, s. 780).

na Kalwarii pielgrzymi–nowicjusze plotą wieńce z młodych gałęzi drzew liściastych, w niektórych przypadkach nawet z gałązek kolczastych krzewów, i przystrojeni nimi przemierzają dróżki. Następnie w wybranej kaplicy składają wieńce na znak ofiarowania trudu związanego z pielgrzymowaniem Matce Boskiej lub Chrystusowi. To właśnie w kaplicy „Grobu Matki Bożej” było można znaleźć najwięcej złożonych wieńców. Miejsce to było szczególnie miłe pielgrzymom także dlatego, że przy kaplicy rozstawione były kramy z jedzeniem. Mieszkańcy okolicznych wiosek sprzedawali w nich gotowane nocą potrawy: pierogi, krokiety, gołąbki, zupy. Przy „Grobie Matki Bożej” można było wypocząć po trudach wędrówki, posilić się, wymienić uwagami z innymi. Tam też doszło do rozproszenia głównej pielgrzymki – część osób wytrwale stała pod kaplicą czekając, aż asysta ułoży figurę na miejscu, a drzwi kaplicy zostaną otwarte dla wiernych. I choć oczekiwanie trwało około 40 minut, większość osób wytrzymała w palącym słońcu, by pierwsze mogły złożyć hołd Maryi. Inni, choć zajmowali się w tym czasie konsumpcją, także czekali na możliwość modlitwy przed figurą. I właśnie to wspólne oczekiwanie, mimo iż przejawiało się w różny sposób, stanowiło w tym momencie szczególnie silną podstawę dla wytworzenia się więzi grupowej. Pragnienie powierzenia Matce Boskiej swoich próśb, trosk czy dziękczynienia powodowało wspólne wszystkim napięcie towarzyszące osiągnięciu jednego z głównych celów pielgrzymki. I choć kaplica „Grobu Matki Bożej” położona jest w połowie trasy drózek „Pogrzebu Matki Boskiej”, to ona stanowi najważniejszy punkt trasy. Dalsza droga to dopełnienie nabożeństwa, ale z poczuciem, że najistotniejsza jego część została już wypełniona.

Wytwarzanie się *communitas* podczas przemierzania kalwaryjskich drózek wspomagały także określone zachowania pielgrzymów. Przejście przez wodę, a nie przez kładkę, kiedy figura Matki Boskiej przenoszona była przez rzekę oraz modlitwa przed figurą w kaplicy „Grobu” dodatkowo wzmacniały poczucie jedności oraz wspólnoty wartości. Podobnie jak samo odprowadzanie Matki Boskiej do „Grobu”. Częściowo zachowania te oparte są na wskazanym przez Turnerów mechanizmie działania paradygmatu źródłowego (*root paradigm*) (Turner, Turner 1978, s. 10–11) – na podkreślanii współuczestnictwa w wydarzeniu, w którym brali udział najpierw sami święci, a w honorujących je wydarzeniach kolejne grupy pątników. Takim paradygmatem źródłowym dla drózek Pogrzebu Matki Bożej były wydarzenia związane z Jej zaśnięciem oraz Wniebowzięciem. Pierwotnie w wydarzeniach tych uczestniczyli apostołowie¹¹, obecnie w ich obchodach udział biorą pielgrzymi. Wykonywane określone praktyki podkreślały ich zaangażowanie, ale też łączyły ich ze wszystkimi, którzy w podobnych wydarzeniach brali udział. *Communitas*, choć spaja przede wszystkim osoby uczestniczące w dokładnie tych samych uroczystościach, jest ponadczasowe (Turner 2005, s. 165), a zatem poczucie pewnej wspólnoty może odnosić się także do osób z przeszłości, nieznanych, ale które w podobny sposób składały hołd Matce Bożej.

¹¹ Zgodnie z opisami *Transitus* – przejścia – Matce Boskiej towarzyszyli w nim apostołowie (por. Starowieyski 2006, s. 777–834).

Pojęcie *communitas* nie jest jednak kategorią wyczerpującą opis pielgrzymki na odpust Wniebowzięcia Matki Boskiej w Kalwarii Pałacowskiej, podobnie jak i innych pielgrzymek (por. Eade, Sallnow 1991). *Communitas* nie pozwala bowiem na opisanie szeregu praktyk indywidualnych, intencji, z jakimi ludzie wyruszają na pielgrzymkę, i równoczesnego z poczuciem wspólnoty doświadczania samotności w jednostkowej prośbie czy dziękczynieniu wznoszonym do Matki Boskiej. Choć Turnerowie piszą, że pielgrzymka rodzi się z indywidualnej decyzji, porzucając następnie swoje zainteresowanie pojedynczym pielgrzymem, skupiając się na grupie ludzi związanych w *communitas*. Tymczasem w obrębie powstającej podczas pielgrzymki wspólnoty rozgrywały się jednostkowe dramaty, radości. Co więcej, każdy pielgrzym na swój sposób kształtował uczestnictwo w pielgrzymce. W dużej mierze to indywidualny wymiar pielgrzymki świadczył o jej istocie, a nie tylko wytwarzanie się międzyludzkich relacji innego typu niż te codzienne. Pielgrzymka to także czas intensyfikacji relacji człowieka z Bogiem, z Matką Boską, a nie tylko relacji z drugim człowiekiem. Pierwsza relacja decydowała o wypełnieniu celu pielgrzymki, druga jedynie wspomagała realizację tego celu, ale nie była niezbędna. Do Kalwarii Pałacowskiej przybyło bowiem więcej pielgrzymów indywidualnych niż skupionych w kompaniach i swoje uczestnictwo w odpuscie uważali oni za równie wartościowe co członków kompanii. Na Kalwarii podczas odpustu panowała bowiem jedna główna zasada: *każdy wie, z czym tu przychodzi*¹². Choć to instytucjonalne ramy nadawały sens indywidualnym działaniom wszystkich pielgrzymów.

Od intencji, od powodu przybycia na Kalwarię w znacznym stopniu zależał więc sposób uczestnictwa w odpuscie. Każdy z osobna oceniał, jak powinien się zachować, jakich szczególnych zachowań wymagały jego prośby czy dziękczynienie Bogu, Matce Boskiej. Jedni uważali za wystarczające przejście drózek i odmawianie modlitw przy poszczególnych stacjach. Inni dodatkowo wiele czasu spędzali w kościele modląc się przed cudownym obrazem. Jeszcze inni kultywowali odpowiednie praktyki związane z modlitwą przy niektórych kaplicach. W efekcie zachowanie pielgrzymów na Kalwarii wydawało się chaotyczne i stwarzało wrażenie, że każdy robił, co chciał. Miejsce pątnicze stanowi bowiem pole ekspresji różnorodnych znaczeń i wyobrażeń, z jakimi przybywają do niego pielgrzymi (Eade, Sallnow 1991, s. 10).

DRÓŻKI MĘKI PAŃSKIEJ I PROCESJA Z FIGURĄ MATKI BOSKIEJ WNEBOWZIĘTEJ (14VIII)

Znaczenie praktyk i intencji indywidualnych dla rozumienia pielgrzymki było szczególnie wyraźne w trakcie czwartego dnia odpustu, kiedy obchodzone były dróżki „Męki Pańskiej”, zwane też drózkami „Pana Jezusa”. Nie znaczy to, że 13 sierpnia indywidualne praktyki nie były zauważalne – obmywanie się w rzece, gdy przechodziła przez nią procesja z figurą Matki Boskiej, przejście na kolanach

¹² Wypowiedź jednej z uczestniczek odpustu.

przez kaplicę Bramy wschodniej (mimo iż nie należy ona do zestawu kaplic drózek „Wniebowzięcia Matki Boskiej”), składanie bukietów kwiatów w kaplicy „Grobu Matki Bożej” także zaliczały się do owego indywidualnego wzbogacania uczestnictwa w odpuscie. Lecz w ten sposób zachowywały się przede wszystkim osoby towarzyszące bezpośrednio figurze Matki Boskiej. Kolejnego dnia odpustu, kiedy nie istniało wyraźne zróżnicowanie na „główne” obchody i „zwykle” obchodzenie drózek, potrzeba zaakcentowania własnego, szczególnego uczestnictwa w pielgrzymce była lepiej widoczna.

14 sierpnia, podobnie jak wcześniejszego dnia, każda kompania osobno przemierzała kalwaryjskie dróżki. Na Kalwarii było o wiele mniej osób, gdyż większość pielgrzymów indywidualnych wróciła już do domów. Dzień ten poświęcony był rozpamiętywaniu Męki Pańskiej, jak również boleści Matki Boskiej towarzyszącej Synowi w drodze na śmierć. W przeciwieństwie do obchodzonych podczas tylko jednego święta w roku drózek „Wniebowzięcia Matki Boskiej”, dróżki „Pana Jezusa” pielgrzymi na Kalwarii przemierzają podczas kilku uroczystości w roku. Być może dlatego większa liczba stacji Męki Pańskiej wiąże się ze specyficznymi praktykami i darzona jest szczególną czcią. Ta wyraża się w indywidualnej postawie pielgrzymów, którzy w pewnych momentach trasy odłączają się na chwilę od swojej grupy, by na swój sposób wypełnić uczestnictwo w odpuscie.

O potrzebie zachowań różniących się od utartego wzorca, manifestowanych w niektórych ośrodkach pątniczych, pisali w swojej krytyce turnerowskiego ujęcia pielgrzymek John Eade i Michael Sallnow (1991, s. 10–12). Wskazywali oni wręcz na konflikt między pielgrzymami a oficjalnymi opiekunami sanktuarium i na presję wywieraną przez pątników, w opozycji do harmonii towarzyszącej pielgrzymowaniu opisywanej przez Turnera. W przypadku Kalwarii, indywidualne praktyki religijne, w zasadzie, są akceptowane przez władze sanktuarium – poza tymi, które zdradzają chęć bezpośredniego kontaktu z sacrum, czyli dotknięcia figury czy obrazu, a przepychanie się pielgrzymów, którzy chcą znaleźć się jak najbliżej centrum wydarzeń, kwitowane jest pobłażliwym uśmiechem. Jednak także w przypadku mojej interpretacji odpustu w Kalwarii Pałacowskiej krytyka pewnych założeń Turnera znajduje uzasadnienie. Choć harmonii pielgrzymki nie narusza otwarty konflikt między władzami sanktuarium a pątnikami, „naruszają” ją właśnie owe indywidualne praktyki, a także rozproszenie się po całej Kalwarii kompanii pielgrzymów. Turnerowie przedstawili pielgrzymki jako zjawiska niezwykle spójne, ustrukturyzowane przez normatywną *communitas*, harmonijne, zarówno pod względem statusu uczestników, jak i ich zachowań (por. Turner, Turner 1978). Podczas odpustu Wniebowzięcia Matki Boskiej nie można jednak mówić ani o całkowitej równości uczestników – czyli o wytworzeniu się antystruktury, ani o jednorodności zachowań i praktyk pielgrzymów.

Pojęcie *communitas* zakłada powstanie wspólnoty nie opartej na hierarchii, a w przypadku *communitas* normatywnej, opartej na innej hierarchii niż ta w codziennej strukturze społecznej. Opisując odpust Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, jak już wspomniałam, można mówić o *communitas* spontanicznej powstającej wewnątrz kompanii, możemy też dostrzec normatywną – obejmującą zarówno kompanie, jak i pielgrzymów indywidualnych. Lecz te zjawiska, jak zauważa

Mathieu Deflem, wpisane są jednak w strukturę społeczną (2002, s. 195), stanowią jej element dostosowany formą do miejsca i czasu. *Communitas* można, w tym przypadku, sprowadzić raczej do sfery odczuć – do owego czasowego i zmiennego poczucia więzi, o którym pisałam, nie zaś do zjawiska ustalającego relacje społeczne na cały czas pielgrzymki. Wewnątrz kompanii, wśród ludzi, którzy znali się ze swoich parafii, relacje pozostawały zbliżone do codziennych. I były regulowane przez obowiązujące zwykle zasady narzucane przez władze sanktuarium, władze kościelne, pielgrzymujących księży, przewodników kalwaryjskich¹³. Ich autorytet nie rozmył się podczas odpustu, a wręcz umocnił. I choć także należeli oni do grupy pątników, ich status nie zrównał się ze statusem innych uczestników pielgrzymki, „zwykła” hierarchia narzucona przez instytucje kościelne nie uległa w tym przypadku zatarciu (por. Eade, Sallnow 1991, s. 5).

Przeciwnie, to ona stanowiła ramy dla zindywidualizowanych praktyk. *Communitas* w takiej sytuacji mogło pozostać wyłącznie w sferze odczuć, nie pełniło już funkcji jedyne go czynnika regulującego relacje i zachowania wewnątrz grupy pielgrzymów, nie musieli więc stanowić harmonijnej pod każdym względem całości. Potrzeba wzbogacenia własnego uczestnictwa w odpuscie, szczególnego uhonorowania Matki Boskiej czy Chrystusa, nadzorowana była przez autorytety sprawujące w społeczeństwie pieczę nad porządkiem w miejscach sakralnych. Chęć zbyt bezpośredniego kontaktu z sacrum została by przez księdza powstrzymana, podobnie jak zachowania niegodne – jedzenie na drózkach, rozmawianie przez telefon. A bardziej zaangażowane uczestnictwo w wydarzenia było z kolei wspierane i cała kompania prowadzona przez księdza oraz przewodnika kalwaryjskiego czekała na osoby, które pragnęły mocniej zaakcentować swoje uczestnictwo podczas nabożeństwa drózkowego – bowiem *wszystko będzie policzone*¹⁴.

Przejsięcie drózek „Pana Jezusa” to zadanie męczące, trasa jest długa, a sierpień był w 2007 roku deszczowy, co znacznie utrudniało kompaniom przemieszczanie się. Jednak trud, jak wspomniałam, czyni pielgrzymkę cenniejszą, gdyż większa ofiara jest wówczas kierowana do Boga. Paradoksalnie pielgrzymi cieszyli się z niewygód. Ci, którzy uznawali wysiłek włożony w drogę za niewystarczający, wprowadzali udoskonalenia we własnym przejściu drózek. Podstawowym sposobem na podkreślenie swojego zaangażowania w nabożeństwo drózkowe był ciągły śpiew i modlitwa – także między stacjami. Nie wszyscy bowiem dołączali do intonującego kolejne strofy przewodnika kompanii. Część osób oddawała się pomiędzy stacjami zwykłym pogaduszkom. Włączała się w modlitwę dopiero przy poszczególnych kaplicach. Lecz ci, którzy byli przekonani, że ich intencje wymagały głębszego uczestnictwa w odpuscie, oddawali się modlitwie przez cały czas. Ich determinację, by jak najpełniej przeżyć pielgrzymkę, widać było również przy

¹³ Przewodnicy kalwaryjscy prowadzą grupy pielgrzymów na Kalwarię, przewodniczą nabożeństwom drózkowym i sprawują pieczę nad całością uczestnictwa w pielgrzymce. To oni intonują pieśni i modlitwy. Przewodnicy pochodzą z parafii, z których wyruszają pielgrzymki. Na ogół są to osoby związane z Kalwarią, pielgrzymujące na nią od lat. Przewodnikiem nie może być osoba przypadkowa – na Kalwarii prowadzone są przed odpustem spotkania dla przewodników; muszą oni zostać zatwierdzeni przez prowadzących sanktuarium franciszkanów.

¹⁴ Wypowiedź jednej z uczestniczek odpustu.

kilku stacjach. W kaplicy „Piwnica pod domem Kajfasza” płynie cudowne źródło, z którego woda ma moc uzdrawiania, zwłaszcza chorób oczu. Tam też niektórzy pielgrzymi zatrzymywali się, by zaczerpnąć wody ze studni. Z kolei w miejscu, gdzie stoi „Krzyż na Cedronie”, część pielgrzymów wspinała się na postument, na którym jest on umocowany, by obejść go dookoła na kolanach¹⁵. Z kolei przy kaplicy zwanej „Gradusy”, gdzie przewidziany był odpoczynek dla pielgrzymów i miejscowi rozstawili się ze swymi kramami sprzedając pątnikom przygotowane wcześniej potrawy, część osób zajęła się jedzeniem i rozmowami ze znajomymi, a inni modlitwą oraz adoracją kaplicy. Niektórzy pielgrzymi na pamiątkę zepchnięcia Chrystusa ze schodów przy „Ratuszu Piłata” schodzili z nich na kolanach tyłem odmawiając *Któryś za nas cierpiał rany...*

O wykazanie zaangażowania w pielgrzymkę przez jej uczestników dbali też księża – przy kaplicy „Włożenie krzyża” opowiadali o kalwaryjskim zwyczaju robienia przy tej stacji krzyży z patyków przewiązanych trawą i wnoszenia ich na górę po drodze krzyżowej oraz składaniu ich pod koniec drózek, przy krzyżu przed „Groblem Pana Jezusa”. Część pielgrzymów pokierowała się wówczas ich wskazówkami robiąc prowizoryczne krzyże i zabierając je ze sobą na drogę krzyżową. Warto w tym momencie zwrócić uwagę, że realizacja podkreślanych przeze mnie indywidualnych potrzeb wzmocnienia uczestnictwa w pielgrzymce była możliwa tylko wówczas, gdy pielgrzym znał już zwyczaje panujące na Kalwarii, praktyki powiązane z poszczególnymi kaplicami, lub gdy opowiedział mu o nich ksiądz bądź przewodnik kalwaryjski. Pogłębianie uczestnictwa w odpuście wiązało się ściśle z pewną bliskością z Kalwarią, ze znajomością miejscowych nabożeństw i rytów. Wydaje się, że cała kompania czekała na osoby, które postanowiły obejść „Krzyż na Cedronie”, czy zejść na klęczkach z „Gradusów”, ponieważ takie postawy wzbudzały szacunek.

Po odpoczynku na „Gradusach” atmosfera pielgrzymki nieco się rozluźniła. Kilka kompanii jednocześnie wyruszyło w dalszą drogę z miejsca odpoczynku, więc na trasie robiły się korki. W efekcie czasem dwie kompanie na raz modliły się przy jednej kaplicy, a niektóre próbowały nawet wyprzedzać inne, co sprawiało, że atmosfera tężała, a uczucie niechęci do członków innych grup pielgrzymów narastało. Zwłaszcza próby wyprzedzania były przez inne kompanie odbierane jako niedopuszczalne i zdecydowanie nie na miejscu, wszak nie należy popędzać modlących się. Pątników dopadało już zmęczenie, dodatkowo podejście pod górę po drodze krzyżowej było niesamowicie ubłocone. Wdrapanie się było niemal niemożliwe i w kilku punktach spoceni od ogromnego wysiłku ratownicy PCK dosłownie wciągali pielgrzymów na mniej zabłocone części wzgórza. Po drodze, przy niektórych stacjach pątnicy pierwszy raz biorący udział w odpuście na Kalwarii składali niesione na głowach wieńce. Wiele z nich zostało przy kaplicy „Drugi upadek Pana Jezusa”. Inne miały się jeszcze pielgrzymom przydać...

Gęstą atmosferę pielgrzymki jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki rozwiązał zwyczaj związany ze stacją „Trzy Maryje”. Tam zgodnie zatrzymały się wszystkie ścigające się kompanie i po odmówieniu przez nie osobnych modlitw rozpoczęła się gra, na którą wiele osób z ciekawością lub niecierpliwością czekało. Istnieje

¹⁵ Opis podobnych praktyk znajdziemy też u Ryszarda Tomickiego (1981).

bowiem przekonanie, że gdy pielgrzym–nowicjusz trafi niesionym przez siebie wieńcem na głowę jednej z trzech figur Marii, ma szansę na szybki ożenek. Ci, którzy wiedzieli o zwyczaju, przygotowali się plotąc o wiele większe wieńce niż wymagałby tego rozmiar ludzkiej głowy, gdyż bardzo trudno trafić na głowę figury Marii wiankiem normalnej wielkości. Przy kaplicy zebrał się więc rozentuzjarmowany tłum dopingujący kolejnych zawodników. Rad, jak rzucać udzielali wszyscy, łącznie z księżmi i przewodnikami. Szczęśliwcy, którym udało się zarzucić wieniec na jedną z figur Marii, nagradzani byli brawami. A przezorni pielgrzymi, którym zależało na pewnym ożenku, zaopatrywali się wcześniej w kilka wieńców. Po tych swoistych zawodach rzucania wieńcami pielgrzymi ruszyli dalej. Ci, którzy nie zostawili wieńców przy kaplicy „Trzech Marii”, składali je przy kaplicy „Ukrzyżowania” lub przy kaplicy „Grobu Pana Jezusa”. Nieopodal, przy dużym krzyżu, niektórzy pątnicy składali małe krzyże zrobione przy stacji „Włożenie krzyża”. Tam też po radosnym czytaniu na temat zmartwychwstania Chrystusa, pątnicy modlili się o uzyskanie odpustu, a następnie żegnali się z Kalwarią śpiewając pieśni, dziękowali też przewodnikowi, księdzu i sobie nawzajem za wspólne pielgrzymowanie. Na końcu drózek w ten sposób znów zapanował nieopisany harmider. Jedne kompanie stojąc w zwartej grupie śpiewały pieśni ku czci Matki Boskiej Kalwaryjskiej, inne tworzyły wielkie kręgi i klaszcząc śpiewały tak modną ostatnio *Barkę*. Różnica w „stylach” śpiewanych pieśni i zachowań była ogromna.

Po „pożegnaniu” pielgrzymi rozeszli się, by coś zjeść lub pomodlić się jeszcze przed cudownym obrazem. Aż do późnowieczornych uroczystości wypełnienie czasu zależało od ich własnej inwencji oraz od inwencji mieszkańców pobliskich miejscowości. Odpust Wniebowzięcia Matki Boskiej miał bowiem wielu różnych odbiorców. Pielgrzymi, czy zebrani w kompanie, czy indywidualni, stanowili tylko jedną z grup osób zainteresowanych odpustem. Kolejne tworzyli mieszkańcy Kalwarii przyjmujący pątników czy rozstawiający polowe restauracje, jak też kramarze zawodowo obsługujący podobne wydarzenia oraz mieszkańcy okolicznych miejscowości, przede wszystkim młodzież. Wszystkie te grupy łączył fakt, że odpust na Kalwarii jest wydarzeniem jedynym w swoim rodzaju, jak również jedną z większych atrakcji w okolicy. Okazją nie tylko do modlitwy, ale i do zabawy. Tę ostatnią zapewniał także koncert muzyki religijnej zorganizowany na placu przed kościołem.

Osoby z pobliskich miejscowości nie uczestniczyły na ogół w całości obchodów odpustu. Przyjeżdżały czy przychodziły na wybrane jego części. Mieszkańcy Kalwarii byli zajęci aprowizacją pielgrzymów oraz ciągłymi z nimi utarczkami – o brak wody, o komfort miejsc do leżenia. Spory podczas odpustu nie rodziły się między władzami sanktuarium – pielgrzymami, ale mieszkańcami Kalwarii – pielgrzymami. Wybuchom konfliktów nie ma się jednak co dziwić. W czasie pielgrzymki zaludnienie Kalwarii zgęstniało kilkaset razy, a prowadzenie w niej zwykłego trybu życia było niemal niemożliwe¹⁶.

Także osoby mieszkające trochę dalej od Kalwarii włączały się w obchody odpustu nie tylko jako pielgrzymi, ale także jako obsługa wydarzenia, czerpiąca z niego

¹⁶ Ciekawy opis stosunku mieszkańców miejscowości przy sanktuarium do samego świętego miejsca oraz pielgrzymujących tam osób przedstawił Christopher McKevitt (1991).

korzyści materialne. Osoby mieszkające nad rzeką budowały kładki dla pątników, inni pilnowali parkingów dla przyjezdnych. Wiele osób, nawet te, które wyprowadziły się już z okolic Kalwarii, przyjechało, by podczas odpustu handlować domowym jedzeniem. Istnieją wręcz rodzinne tradycje gotowania potraw dla pielgrzymów. Z kolei młodzież przyjeżdżała do Kalwarii wieczorami, by się zabawić, poznać nowe osoby, przyjrzeć się towarom na kramach. Wieczorami Kalwaria tętniła życiem, a gwar rozmów i śmiechów niósł się daleko. Szczególna była na Kalwarii zwłaszcza ostatnia noc – podobnie jak na koloniach zwana „zieloną nocą”. I podobnie jak na koloniach tego wieczoru odbyło się smarowanie pastą do zębów wybranych pątników. Ostatnia noc pielgrzymki skupiła wiele młodych osób z okolicy, które pojawiły się na Kalwarii między innymi po to, by wysmarować pielgrzymów. Przywilej pomazania pastą dotyczył głównie dziewcząt, ale dostawało się i chłopcom. Przed uroczystościami zamykającymi odpust na kalwaryjskich uliczkach leżało mnóstwo pustych już tubek po paście do zębów, a gdzieś tam przemykali pielgrzymi z iście indiańskimi wzorami na twarzach. Spostrzeżenie Turnerów, że religijność wypełnia także sferę czasu wolnego (Turner, Turner 1978, s. 34–38), odróżnionego od czasu pracy, może być w przypadku odpustu na Kalwarii o tyle trafne, że zachowania przypisane do czasu wolnego od pracy – wakacyjnego, towarzyszą obchodom religijnym. Atmosfera „zielonej nocy” znikła dopiero za bramą kościoła.

Tam z kościoła do kaplicy „Rafała” ruszyła procesja z drewnianą, stosunkowo dużą, stojącą figurą Matki Boskiej Wniebowziętej. W blasku licznych świec i pochodni figura Matki Boskiej przemieszczała się po drodze symbolizującej przeniesienie jej z ziemi do nieba. W przejściu do kaplicy towarzyszył Matce Boskiej tłum pielgrzymów, ale też mieszkańców okolicznych miejscowości, gdyż ta część odpustu, ze względu na swoją widowiskowość, uważana jest za najpiękniejszą. Ci, którzy chcieli w sposób szczególny towarzyszyć Matce Boskiej w jej drodze, zaopatrzyli się w świece czy znicze, by oświetlać jej tę drogę, po czym złożyli je na trasie procesji. Po kazaniu i modlitwie kończących przemarsz, o północy rozpoczęła się msza święta kończąca obchody odpustu Wniebowzięcia Matki Boskiej dla pielgrzymów. Część z nich po tej mszy, która kalendarzowo odbyła się już 15 sierpnia, ruszyła do domów, pozostali opuścili Kalwarię dopiero nad ranem. We właściwe święto Wniebowzięcia Matki Boskiej, podczas sumy, w sanktuarium nie było już żadnego pielgrzyma. Uczestniczyli w niej przede wszystkim mieszkańcy okolic oraz Przemyśla. O tym, że w Kalwarii miał miejsce wielki odpust, świadczyło tylko kilkanaście rozstawionych jeszcze kramów i więdące wieńce pozostawione przy kaplicach.

KSZTAŁTOWANIE UCZESTNICTWA W ODPUSCIE

Uczestnictwo pielgrzymów w odpuscie kalwaryjskim nie jest zjawiskiem prostym do opisanego, dlatego, że niejednokrotnie wiąże się z trudnymi ludzkimi przeżyciami, z krzywdami, nieszczęściami, wypadkami, chorobami. Jednocześnie jednak wiąże się też z radosnymi chwilami, narodzinami, uzdrowieniami, pomyślnymi rozwiązaniami życiowych problemów. Przede wszystkim zaś wiąże się z wiarą, doświadczeniem sacrum, a zatem z uczuciami i odczuciami. Dlatego też wszelkie

wprowadzane w tym tekście pojęcia, czy to *communitas*, czy praktyka religijna, czy indywidualna intencja nieodłącznie związane są z wiarą. W tym znaczeniu zgadzam się z kąśliwą w założeniu uwagą poczynioną przez Deflema na temat turnerowskiej *communitas*, że jest ona „bardziej sprawą wiary aniżeli faktów” (2002, s. 195). Lecz wiara na Kalwarii rzeczywiście ludzi łączy. Podczas odpustu członkowie kompanii czuli się ze sobą związani, byli razem. Jednoczyły ich wspólne doświadczenia i trudy, ale też modlitwa i wspieranie się we wznoszeniu dziękczynienia czy błagalnych prośb do Boga i Matki Boskiej. W tym zakresie panował między nimi szczególny rodzaj zrozumienia.

Jednak *communitas* nie determinowała całkowicie sposobu uczestnictwa w pielgrzymce. Była istotna, gdyż dała poczucie bezpieczeństwa – zwłaszcza starszym osobom, poczucie opieki Matki Boskiej, akceptacji powodu przybycia na pielgrzymkę, utwierdzała w słuszności wznoszenia modlitw, ale nie tylko ona wpłynęła na kształt zachowań czy na stopień zaangażowania pątników. Te wynikały także z jednostkowych intencji noszonych w sercach. *Każdy wie, z czym tu przychodzi*¹⁷ i każdy czuł, jak powinien ukierunkować swoje uczestnictwo w odpuszcie, czy konieczne było szczególne zaangażowanie, by prośba lub dziękczynienie trafiły do Matki Bożej. Na miejscu odbyła się swoista wymiana usług z Bogiem i świętymi (por. Eade, Sallnow 1991, s. 24–26). Choć wydawać się może, że każdy wierzący równie mocno powinien angażować się w uroczystości odpustowe, już na pierwszy rzut oka było widać, że tak nie jest. Część osób uczestniczyła w pielgrzymce niemal bezrefleksyjnie, podążając drogą utartych zachowań. Inni kształtowali swoje uczestnictwo w odpuszcie świadomie, w zależności od wagi swojej intencji. Dotyczyło to przede wszystkim prośb szczególnie istotnych. Prowadziły one do intensyfikacji uczestnictwa w pielgrzymce, nikt bowiem celowo nie minimalizował swojego zaangażowania sądząc, że takie Bogu wystarczy. Natomiast osoby przybywające na Kalwarię ze szczególnymi troskami, swój pobyt kształtowały celowo i świadomie.

To indywidualna potrzeba oraz indywidualne, odróżniające, zaangażowane praktyki wpływały na sposób uczestniczenia w odpuszcie. Dotyczyły one także przewodników kalwaryjskich, którzy sami ustalali „program” pielgrzymki, wybierali modlitwy i kazania. Również oni niejednokrotnie nie poddawali się narzucanemu przez klasztor kształtowi pielgrzymki, choć ich wizja mieściła się oczywiście w ramach tego, co władze kościelne rozumieją jako nabożeństwo drózkowe. Lecz niektórzy sami przygotowali modlitwy, nie posługiwali się tekstami przygotowanymi do tego celu przez franciszkanów. Sami także dobierali teksty wygłaszanych przez nich kazań przy kaplicach lub w ogóle z takich kazań rezygnowali. Były więc kompanie, które przy każdej stacji śpiewały odpowiednie strofy pieczołowicie dobranych starszych pieśni i podążały do kolejnej kaplicy, a były i takie, które wysłuchiwały pogadanek o moralnym prowadzeniu się, fatalnych skutkach alkoholu i ogólnym upadku moralnym ludzkości. Już sam przebieg nabożeństwa drózkowego mógł być zatem efektem inwencji pojedynczych osób. O dalszym rozwoju tego nabożeństwa każdy pątnik decydował już samodzielnie.

¹⁷ Przytaczana już wypowiedź uczestniczki odpustu.

Sanktuarium zapewniło pielgrzymom realizację ich jednostkowych potrzeb. Było „naczyniem, do którego pielgrzymi pobożnie wlewają swoje nadzieje, modlitwy i aspiracje” (Eade, Sallnow 1991, s. 15). Lecz ze swoimi prośbami człowiek stawał przed Bogiem sam, więc sam starał się nadać tym prośbom szczególny wymiar. Pielgrzymowanie, choć odbywało się w grupie, było w dużej mierze sprawą prywatną; poświęceniem własnego czasu, by podziękować Bogu za swoje życie lub zwrócić się do niego w ważnej sprawie. Prywatyzacja praktyk religijnych jest tutaj przeze mnie rozumiana jako skupienie się na sobie, na swoich intencjach, jako modelowanie własnego uczestnictwa w uroczystościach religijnych. A zatem czas spędzany we wspólnocie nowej jakości, wewnątrz *communitas* był paradoksalnie czasem dla siebie i dla prywatnej relacji z Bogiem czy Matką Boską. Relacji niemal intymnej i rozumianej właśnie w kategoriach relacji prywatnych, rodzinnych, o czym świadczyć mogą wpisy do księgi pamiątkowej na Kalwarii skierowane do Matki Boskiej: *kocham Cię Mamusiu* obrysowane serduszkami, czy dziękczynienia kierowane do Maryi przypominające w treści kartkę z wakacji lub smsa do najbliższej osoby – *Dziękujemy za wszystko!!!* czy *Było pięknie, dziękujemy* otoczone kwiatuśkami, serduszkami.

Na Kalwarii zderzały się ze sobą postawy osób, które uważały niemal za swój obowiązek uczestnictwo w odpuscie i podczas dwóch procesji odprowadzenie Matki Bożej w jej drodze najpierw „do Grobu”, a następnie „do nieba” i tych, którzy przyjechali na odpust w konkretnym celu, wznieść określoną prośbę lub podziękować za konkretną rzecz. Eade i Sallnow zauważają przenikanie się w sanktuariach pielgrzymkowych dwóch rodzajów dyskursów: ofiarniczego i cudownego (1991, s. 20–23). Choć zwykle nie sposób ich rozdzielić, można pokusić się o stwierdzenie, że pierwszy z nich reprezentowali pielgrzymi, którzy wzorem apostołów chcieli towarzyszyć Matce Boskiej w jej drodze; ze swojego pielgrzymowania uczynili ofiarę dla Niej i dla Boga. Pątnicy przyjeżdżający do Kalwarii w konkretnym celu, liczący na konkretne łaski, wpisywali się w drugi rodzaj dyskursu, dla którego ten pierwszy tworzy stosowne tło. Oba typy postaw pielgrzymów były na odpuscie obecne i niejednokrotnie łączyły się one ze sobą. Lecz w obydwu przypadkach pątnicy na swój sposób kształtowali uczestnictwo w odpuscie, a ich indywidualne praktyki były powszechnie akceptowane oraz rozumiane. Dzięki wytwarzającej się między nimi więzi łączyło ich wspólne doświadczenie religijne (Taylor 2002, s. 22–23). Mimo iż każdy przybył na pielgrzymkę z własną intencją, został włączony w *communitas* tych, którzy ze swoimi troskami postanowili zwrócić się do Maryi. Stał się członkiem wspólnoty, która dzieli jedno przekonanie – wyrażone we wspomnianej księdze pamiątkowej – *NO FUTURE BEZ MARY!*

LITERATURA

- Apokryfy...* 2006, *Apokryfy Nowego Testamentu. Ewangelie apokryficzne, cz. 2*, red. ks. M. Starowieyski, WAM, Kraków.
Barcik Józef S. 1985, *Kalwaria Paclawska*, ATK, Warszawa.

- Bilu Yoram 1988, The inner limits of Communitas: A covert dimension of pilgrimage experience, *Ethos*, vol. 16, no. 3, s. 302–325.
- Branny Jerzy 1996, Odpust Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kalwarii Zebrzydowskiej. Dzieje i zwyczaje Asysty Cieszyńskiej, [w:] *Oredowniczko Nasza. Kult Matki Bożej w polskiej kulturze ludowej*, Muzeum Etnograficzne w Krakowie, Kraków, s. 37–46.
- Contesting... 1991, *Contesting the sacred. The anthropology of Christian pilgrimage*, red. J. Eade, M. J. Sallnow, Routledge, London.
- Deflem Mathieu 2002, Rytuał, antystruktura i religia, czyli Victora Turnera procesualna analiza symboli, *Konteksty. Polska Sztuka Ludowa*, r. LVI, nr 1–2, s. 188–199.
- Eade John, Sallnow Michael J. 1991, Introduction, [w:] *Contesting the sacred. The anthropology of Christian pilgrimage*, red. J. Eade, M. J. Sallnow, Routledge, London, s. 1–29.
- Kośła Romuald 2002, Kalwaria miejscem szczególnej obecności Matki Bożej, [w:] *Kalwaria Zebrzydowska. Polska Jerozolima*, red. Cz. Gniecki, Calvarianum, Kalwaria Zebrzydowska, s. 135–155.
- Ługowska Jolanta 1986, Pogrzeb Matki Boskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej, *Literatura Ludowa*, nr. 3, s. 3–19.
- McKevitt Christopher 1991, San Giovanni Rotondo and the shrine of Padre Pio, [w:] *Contesting the sacred. The anthropology of Christian pilgrimage*, red. J. Eade, M.J. Sallnow, Routledge, London, s. 77–97.
- Na dróżka ch... 2004, *Na drózkach kalwaryjskich. Dróżki Pogrzebu i Wniebowzięcia Matki Bożej*, b.w., Kalwaria Paławska.
- Na drózkach... 2005, *Na drózkach kalwaryjskich. Dróżki Pana Jezusa*, b.w., Kalwaria Paławska.
- Sallnow Michael J. 1981, Communitas reconsidered: The sociology of Andean pilgrimage, *Man*, vol. 16, no. 2, s. 163–182.
- Świerczek Edmund 2002, Geneza obchodów Drózek Zaśnięcia Matki Bożej, [w:] *Kalwaria Zebrzydowska. Polska Jerozolima*, red. Cz. Gniecki, Calvarianum, Kalwaria Zebrzydowska, s. 157–163.
- Taylor Charles 2002, *Oblicza religii dzisiaj*, Znak, Kraków.
- Tomicki Ryszard 1981, Religijność ludowa, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka, Ossolineum, Wrocław, s. 29–69.
- Turner Edith, Turner Victor 1978, *Image and pilgrimage in Christian culture. Anthropological perspectives*, Columbia University Press, New York.
- Turner Victor 2005, *Gry społeczne, pola i metafory. Symboliczne działanie w społeczeństwie*, WUJ, Kraków.
- Voragine Jakub de 2000, *Złota Legenda. Wybór*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Zowczak Magdalena 2000, *Biblia ludowa. Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej*, FUNNA, Wrocław.

KAMILA BARANIECKA

COMMUNITAS AND PILGRIM'S INTENTIONS – TYPES OF PARTICIPATION
IN THE PILGRIMAGE.
THE GREAT FAIR OF THE ASSUMPTION DAY IN KALWARIA PAŁAWSKA

Summary

The article proposes an application of a classical, popularized by Victor Turner, idea of *communitas* on the ground of research on contemporary religiosity. Basing on the example of a church fair of Assumption Day the author shows a possibility of applying both categories: existential *communitas*

(describing a type of a religious experience) and normative *communitas* (describing social relations emerging during a pilgrimage). She uses those categories to interpret fieldwork data collected in 2007. Although the idea of *communitas* introduced by Turner cannot grasp the whole specificity of pilgrimage, it can organize its description. However, such a description must be complemented with lacking elements. The author believes such lacking elements are, in case of the fair in Kalwaria Paławska, individual motivations of pilgrims. That is why this article presents an attempt of combining the collective idea of *communitas* with an individual aspect of some religious practices.

K.B.

Adres Autora:

Mgr Kamila Baraniecka

Instytut Archeologii i Etnologii PAN

Zakład Etnologii

Al. Solidarności 105, 00-140 Warszawa

e-mail: kamila.baraniecka@gmail.com